

## Baśniowy urok apokryfów

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

**K**ażdy zainteresowany wie czym są apokryfy /choćby z krótkiej charakterystyki znajdującej się w Racjonaliscie/. „Słownik wyrazów obcych” definiuje to krótko: „Apokryf — utwór o tematyce biblijnej, nie umieszczony w kanonie biblijnym”. Kopaliński w swoim „Słowniku mitów...” dodaje jeszcze: „Nie uznane za „natchnione”, włączone do greckiej /septuaginta/ i łacińskiej /wulgata/ wersji Biblii, ale nie istniejące w oryginale hebrajskim. Apokryfy Nowego Testamentu, pochodzące z najwcześniejszego okresu piśmiennictwa chrześcijańskiego, z II i III w., nabrały z czasem charakteru literatury ludowej, umoralniającej /.../ księgi zawierające wiedzę tajemną, ezoteryczną, niedostępną dla profanów”.

Zaś we wstępie do polskiego wydania „Apokryfów Nowego Testamentu” tak napisano: „Istnieje szeroko rozpowszechnione twierdzenie, że apokryfy powstawały dla zaspokojenia ludzkiej ciekawości, dla „uzupełnienia” Ewangelii kanonicznych w miejscach „nie dość szczegółowo przez nie opisanych”.

Uchylmy zatem rąbka tej ezoterycznej tajemnicy, bo uważam, iż warta jest poznania — choćby we fragmentach — i to nie tylko dlatego, abyśmy zaspokoili swoją ciekawość i nie czuli się profanami w tym względzie. Głównie dlatego, by poznać wspaniałą wyobraźnię i mentalność ludzi tworzących te umoralniające, apologetyczne teksty. Wyobraźnię — trzeba przyznać bezstronnie — niebanalną i nietuzinkową, jak i potrzebę przekonania niedowiarków do swych racji tak silną, iż nie wahali się autorzy owych tekstów przed niczym, nawet przed śmiesznością. Zresztą,... przekonajcie się sami na co stać ludzką wyobraźnię w zbożnym celu.

Pierwszy tom „Apokryfów Nowego Testamentu” zaczyna się /jeśli nie liczyć paru „agraf” na wstępie/ Ewangelią Tomasza, która całkowicie składa się z wypowiedzi Jezusa. Jest tam parę ciekawych cytatów, które warto przytoczyć, jak choćby te:

„Rzekł Jezus: „Jeśli ujrzycie takiego, którego nie zrodziła kobieta, padnijcie na wasze twarze, uczcijcie go — ten jest waszym ojcem”.

„Spytali Go uczniowie Jego: „Obrzezanie jest pożyteczne, czy nie?” Odrzekł im: „Gdyby było potrzebne, ojcowie płodziliby obrzezanych w ich matkach, ale obrzezanie w Duchu znalazło prawdziwie pełny pożytek”.

„Rzekł im Szymon Piotr: „Niech Mariham odejdzie od nas. Kobiety nie są godne życia”. Rzekł Jezus: „Oto poprowadzę ją, aby uczynić ją mężczyzną, aby stała się sama duchem żywym, podobnym do was, mężczyzn. Każda kobieta, która uczyni siebie mężczyzną, wejdzie do królestwa niebios”.

Ciekawe podejście do płciowości człowieka, której notabene pomysłodawcą i wykonawcą był sam Bóg, nieprawdaż? Dalej będzie tylko lepiej. Zacznijmy więc od rodziców Maryi, późniejszej Matki Bożej, czyli od Ewangelii Pseudo - Mateusza:

„W owych czasach żył w Jerozolimie mąż imieniem Joachim z pokolenia Judy. /.../ Zajmował się jedynie swoją trzodą, a korzyści jakie z niej miał, przeznaczał dla wszystkich bojących się Boga: podwójne ofiary składał tym, którzy żyli w bojaźni i nauce bożej, pojedyncze zaś przeznaczał zaś dla posługujących. Wszystkie swe dochody /.../ dzielił na trzy części: jedną część rozdawał wdowom, sierotom, podróżnym i ubogim, drugą przeznaczał dla służących Bogu, trzecią zaś zachowywał dla siebie i dla swoich domowników. /.../ Kiedy miał lat dwadzieścia, wziął za żonę Annę, córkę Isachara, która pochodziła z tego samego pokolenia, to jest z pokolenia Dawida. I żył z nią w małżeństwie dwadzieścia lat, nie mając z nią jednak ani synów, ani córek”.

Potem jest opis jak to bezdzietna Anna /wstyd i sromota w tamtejszej kulturze/ płakała i modliła się do Boga Izraela o potomka, czyniąc mu przy okazji wyrzuty, iż obdarzył potomstwem wszystkie swoje stworzenia tylko o niej zapomniał. Aż ukazał się jej anioł i pocieszył aby się nie martwiła, gdyż Bóg uwzględnił ją w swoich planach. Następnie ten sam anioł ukazał się Joachimowi, który przebywał daleko w górach, wstydząc się wracać do swojej bezpłodnej małżonki, czując się odrzuconym przez Boga i wzgardzonym. I anioł ów rzekł do niego:

„Jestem aniołem bożym. Ukazałem się twojej żonie, kiedy płakała i modliła się i

pocieszyłem ją. Wiedz, że ona poczęła ci córkę z nasienia twego. /.../ Dlatego zejdz z gór i wracaj do małżonki twej, a znajdziesz ją brzemienną. Wzbudził bowiem Bóg potomka z niej, za co winieneś okazać mu swą wdzięczność". /Skąd Anna wzięła jego nasienie, anioł już nie wyjaśnia, a Joachim przezornie nie pyta o to/.

Potem jest opis przekonywania przez anioła wahającego się Joachima, czy powinien wrócić, ich długiego powrotu z dalekich pastwisk, powitania Joachima przez uszczęśliwioną Annę /uprzedzoną przez anioła o powrocie męża/, chwalcą się tym niespodziewanym i niepokalanym poczęciem:

„I wielka radość ogarnęła wszystkich sąsiadów i znajomych, cała kraina Izraela cieszyła się z tej wieści. Po dziewięciu zaś miesiącach Anna porodziła córkę i nadała jej imię Maryja. Kiedy Maryja miała trzy lata, Joachim i jego żona Anna udali się razem z nią do świątyni Pańskiej. /.../ Wtedy Anna napełniona Duchem Świętym wobec wszystkich zawołała: "Pan Bóg /.../ wysłuchał prośby nasze i oddalił od nas szyderstwa nieprzyjaciół naszych. Niepłodna stała się matką i sprawiła radość i wesele w Izraelu. Teraz będę mogła składać Panu ofiary i nie zabronią mi tego nieprzyjaciele moi." /.../ Cały zaś lud był pełen podziwu dla Maryi. Chociaż liczyła zaledwie trzy lata, kroki jej były już tak pewne, słowa tak mądre, a modlitwa tak doskonała, że można ją było wziąć za dorosłą, a nie za dziecko. Modliła się tak długo, jakby miała już trzydzieści lat. Twarz jej lśniła jak śnieg i z trudem można było na nią patrzeć. /.../ Przyjęła sobie taką regułę życia, że od rana aż do trzeciej godziny modliła się, od godziny trzeciej aż do dziewiątej zajmowała się tkaniem, a od dziewiątej ponownie wracała do modlitwy aż do momentu, kiedy ukazywał się jej anioł Pański, z którego rąk przyjmowała posiłek. Tak coraz bardziej udoskonalała się w oddawaniu chwały Bożej".

Po wyliczeniu jeszcze wielu jej cnót i zalet, napisano:

„Bezustannie chwaliła Boga /.../ Maryja posiłała się jedynie tym pokarmem, który otrzymywała codziennie od anioła, pożywienie, które dawali jej kapłani rozdawała ubogim. Często widziano ją, jak rozmawiała z aniołami, którzy usługiwali jej z wielką serdecznością".

Kiedy Maryja miała czternaście lat ukazał się jej anioł, zapowiadając ważne wydarzenie w jej życiu. Po trzech dniach ten sam anioł przyszedł do niej pod postacią pięknego młodzieńca / Maryja teraz wielce się przeraziła/ i już bardziej konkretnie sprecyzował jej rolę w bożych planach, mówiąc:

„Nie lękaj się Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz w łonie i porodisz króla, który będzie panował nie tylko na ziemi, lecz i w niebie i będzie rządził na wieki wieków".

Teraz przenieśmy się do Ewangelii Gruzińskiej, gdzie nieco inaczej przedstawiono owo zwiastowanie Maryi przez anioła Bożego. Po dłuższym wstępie, w którym nawiązuje on do niechlubnego epizodu z raju, podczas którego anioł Boży /pod postacią węża/ skusił Ewę i wytłumaczeniu, iż nie jest on owym Szatanem, wypowiada takie ostrzeżenie:

„Jeżeli nie będziesz mi wierzyła, zostaniesz ukarana jak Zachariasz". Gdy Maryja usłyszała te słowa od anioła, zląkała się, ukorzyła i odpowiedziała: „Nie mam w sobie miejsca dla słów Szatana; a jeżeli jesteś aniołem, niech się spełni według słowa twego; jestem służebnicą Pana". /przypomnę, że Zachariasz został ukarany niemotą, stracił mowę na czas jakiś/.

Anioł wyraźnie usatysfakcjonowany postawą Maryi nakazał jej natychmiast udać się do swojej kuzynki Elżbiety, aby poznać od niej cud swojego dziecka, lecz nikomu więcej tym się nie chwalić. Potem jest opis jak to kapłani nakazali Józefowi przygotować się do ślubu z Maryją. Jednakże nabrawszy podejrzeń, iż jest ona w ciąży /diakon to zauważył/, postanowili poddać próbie „gorzkiej wody" wpierw Józefa, potem Maryję. Józefowi - o dziwo — wcale to nie zaszkodziło. Więc mając niezbity dowód jego niewinności, zwrócili się do Maryi:

„Nie zdołasz się wyratować z naszych rąk, jeżeli nie powiesz prawdy, kto jest przyczyną twej brzemienności; jeżeli powiesz, to otrzymasz tego człowieka za męża, a jeśli nie, to zostaniesz spalona, aby takich rzeczy nikt nie czynił". Wtedy Maryja odrzekła z płaczem: „Jeśli powiem prawdę, może mi nie uwierzycie, ale ja mam Boga i archanioła Gabriela na świadków, że nie znam człowieka, a jestem w ciąży od dnia zwiastowania". Poczem opowiedziała o wszystkim kapłanom. Kapłani naradzali się przez dłuższy czas pomiędzy sobą, następnie zaś powiedzieli: „To prawda, że Chrystus ma się narodzić z dziewicy, ale tutaj nie wydaje się to wiarygodne, ponieważ, jeśli ta dziewica była przeznaczoną na to, aby zrodzić Chrystusa, to powinna była począć go wtedy, gdy była tu przy bożnicy. To zastrzeżenie przekonało wszystkich, toteż nie uwierzyli oni Maryi i rzekli do niej: "Nie wierzymy w słowa któreś wypowiedziała i damy ci się napić gorzkiej wody". Maryja wypła tę wodę, lecz to jej nie zaszkodziło /była to woda wydobyta niegdyś przez Mojżesza, a nazywana wodą kłętwy, gdyż

jeśli ktoś będąc winnym, napił się tej wody, to brzuch mu pękał; niewinny zaś nie doznawał żadnej szkody/. Kapłani jednak jeszcze nie chcieli uwierzyć i kazali pewnej kobiecie zbadać Maryję mówiąc: „Zbadaj ją, czy ona jest dziewicą, czy nie”. Po zbadaniu kobieta powiedziała kapłanom: „Ta niewiasta jest dziewicą, ale w ciąży, w łonie jej porusza się dziecko”. Gdy kapłani usłyszeli to, przywołali Józefa, oddali mu Maryję i rzekli: "Zabierz ją do domu i opiekuj się nią, dopóki ona nie urodzi syna, potem zaś zobaczymy co będzie"" I Józef zabrał Maryję do domu""

W dalszej części opisana jest historia z trzema królami /nie będę jej cytował, przytoczyłem ją w „Gwieździe Betlejemskiej"/, potem jest opis perypetii jakie towarzyszyły przygotowaniom i samemu porodowi, mimo nieustannej pomocy anioła Bożego. W końcu urodziło się dziecko: "było to w czwartek 6 stycznia, o północy" /w przypisach objaśniono: dzień 6 stycznia był obchodzony w kościołach starożytnych jako święto Bożego Narodzenia/. Zakończenie tej historii jest takie:

„Gwiazda, która prowadziła królów, zatrzymała się nad skałą, gdzie znajdowało się dziecko; wtedy poznali oni, że tam właśnie narodził się Chrystus. Było jeszcze bardzo wcześnie i ciemno, gdy zeszli oni z koni, zagrali na zurnach i nagharach, z radością wielką wystawiali Boga i wołali: "Niech będzie błogosławiony Bóg, który uczynił nas godnymi osiągnięcia pożądanego celu". Gdy Józef i Maryja usłyszeli dźwięki zurny i naghary wyjrżeli z groty, a ujrawszy wojsko, pozostawili niemowlę w żłobie i uciekli. Gdy żołnierze to spostrzegli, poczęli wołać: „Dokąd uciekacie? Czego boicie się? Powiedzcie nam, gdzie się narodził Chrystus?" Wtedy Maryja powróciła, wzięła niemowlę i położyła je na kolanach, Józef zaś wskazał im skałę, gdzie znajdował się Jezus".

Natomiast w Protoewangelii Jakuba nieco inaczej i bardziej barwnie opisano te wydarzenia:

"Ja Józef szedłem i nie szedłem. I podniosłem oczy na firmament, i zobaczyłem że stanął, i spojrzałem w powietrze, i ujrzałem, że jest pełne zdumienia, i ptactwo niebios zakrzepło w locie. I skierowałem oczy na ziemię, i ujrzałem misę leżącą i robotników spoczywających przy posiłku i ręce ich były w misie. I ci, którzy gryźli pokarm nie gryźli go, i ci, którzy go nabierali, nie podnosili rąk, i ci, którzy nieśli do ust, nie donieśli, ale wszyscy mieli oblicza wzniesione i patrzyli w górę.

I ujrzałem jak pędzono owce, i stanęły owce, i podniósł pasterz rękę, aby je uderzyć, i zamarta ręka wzniesiona do góry. I zwróciłem oczy na prąd rzeki, i ujrzałem kozły, które przytknęły pyski do wody i nie piły. I wszystko pobudzone nagle podjęło znowu swój bieg".

To było wtedy, kiedy Józef wyszedł szukać położnej /musiała być z Hebrajczyków/, która mogłaby odebrać poród. Kiedy ją znalazł, przyszli razem do groty, gdzie zostawił Maryję.

„I odeszła z nim, i stanęła wewnątrz groty. I była tam ciemna chmura, która osłoniła jaskinię. I rzekła położna: "Dziś dusza moja została wywyższona, bo moje oczy ujrzały dziś rzeczy przekraczające wszelkie pojęcie, ponieważ zbawienie narodziło się dla Izraela". I natychmiast chmura poczęła znikać z jaskini, a w jaskini pojawiło się tak wielkie światło, że oczy nie mogły go znieść. I wkrótce światło to poczęło znikać, aż ukazało się dziecko i zbliżyło się, i zaczęło ssać pierś swej matki. /.../ I wyszła położna z jaskini, i spotkała ją Salome. I położna rzekła do niej: „Salome, Salome, mam ci do opowiedzenia cud niezwykle: dziewica porodziła, do czego z natury nie jest zdolna".

I rzekła Salome: „Na Boga żywego, jeśli nie włożę palca mojego i nie zbadam jej przyrodzenia, nie uwierzę, że dziewica porodziła". I weszła położna do jaskini i rzekła: „Maryjo ułóż się odpowiednio, niemały bowiem spór toczy się w twojej sprawie". I Maryja usłyszawszy to ułożyła się odpowiednio, i włożyła Salome palec w jej przyrodzenie. I Salome wydała okrzyk i rzekła: „Biada mi bezbożnej i niewiernej, bom kuśiła Boga żywego. Oto ręka moja palona ogniem odpada ode mnie".

Na szczęście wszystko dobrze się kończy; niewiernej /a raczej niedowierzającej/ Salome Bóg wybacza ten niewytłumaczalny w tym przypadku pęd do wiedzy, a anioł każe jej zbliżyć rękę do dzieciątka, w celu uzdrowienia jej. „I natychmiast Salome została uzdrowiona i wyszła z jaskini usprawiedliwiona" /?!/

Dalszy ciąg będzie z Ewangelii Pseudo-Mateusza:

„Józef i Maryja szóstego dnia udali się do Betlejem, gdzie spędzili siódmy dzień. Ósmego zaś dnia obrzezali dzieciątka i nadali mu imię Jezus /.../ Kiedy zbliżał się czas oczyszczenia Maryi, Józef zgodnie z prawem Mojżesza przyniósł dzieciątka do świątyni Pańskiej".

Zastanawiające prawda? Matka Boża także podlegała rytuałowi oczyszczenia, kto by pomyślał! Następne strony tejże Ewangelii opisują barwne dzieciństwo Jezusa, ale wcześniej przytoczę fragment z Ewangelii Dzieciństwa Ormiańskiej dotyczący rzezi niewiniątek:

„Wszyscy dowódcy i komendanci wojsk zebrali się wokół niego wraz ze swoimi mieczami i bronią, a byli w liczbie miliona. Wyjechali w drogę, krążyli po wszystkich miejscach i zabijali wszystkie niemowlęta, które znaleźli w osiemdziesięciu trzech wioskach w liczbie około trzynastu tysięcy sześćdziesięciu. Bezbożny tyran uczynił tak z powodu Jezusa, mając nadzieję, że Jezus znajdzie się w ich liczbie". /76 żołnierzy na jedno niemowlę, niezły wynik!/ Wracając zaś do tematu:

„Kiedy przybyli do pewnej groty i chcieli w niej odpocząć, Maryja zeszła z osiołka i siadła trzymając na kolanach Jezusa. /.../ Nagle z groty wyszło wiele smoków, na których widok dzieci zaczęły krzyczeć ze strachu. Wtedy Jezus zsunawszy się z kolan matki, stanął przed smokami, one zaś oddały mu hołd i odeszły. /.../ Podobnie lwy i lamparty z czcią padały przed nim i towarzyszyły im na pustyni /.../ a przez pochycenie głowy oddawały pokłon Jezusowi. Maryja zlekka się bardzo /../ Dziecię zaś Jezus z uśmiechem spoglądając na nią powiedziało: "Nie bój się matko, podążają bowiem one z nami nie dla zguby, lecz dla posługi twojej". /../ Po trzech dniach takiego podróżowania Maryja poczuła zmęczenie od nadmiernego żaru na pustyni. Widząc palmę powiedziała do Józefa: „Odpocznę nieco pod jej cieniem". /.../ Kiedy Maryja spoczęła pod drzewem przyglądając się liściom palmy dostrzegła wiele owoców i powiedziała do Józefa: „Chciałabym, jeśli to możliwe, pokosztować owoców tej palmy" /.../ Wtedy dziecię Jezus spoczywając uśmiechnięte na łonie matki powiedziało do palmy: „Pochyl się drzewo, posil swoimi owocami moją matkę". I na te słowa natychmiast palma nachyliła swój wierzchołek aż do stóp Maryi i zebrali z niej owoce, którymi wszyscy się posilili. /.../ Kiedy zaś wędrowali dalej, Józef powiedział mu: „Panie bardzo dokuczają nam upały. Jeżeli tobie się podoba, pójdziemy nad brzegiem morza. Przechodząc bowiem przez miasta nadmorskie będziemy mogli nieco odpocząć". Jezus odpowiedział: „Nie obawiaj się o to Józefie, tak skrócę wam drogę, że w ciągu jednego dnia przejdziecie tyle, ile można przejść w ciągu trzydziestu dni". Gdy to powiedział, oto przed ich oczyma ukazały się wzgórza i miasta egipskie. Szczęśliwi i uradowani dotarli do granic Hermopolis i /.../ wstąpili do świątyni, zwanej kapitołem egipskim. W świątyni tej stało trzysta siedemdziesiąt pięć posągów bóstw, którym codziennie w obrzędach bałwochwalczych składano cześć boską.

Gdy błogosławiona Maryja weszła z dzieckiem do świątyni, stało się tak, iż wszystkie posągi bóstw padły na ziemię. Wszystkie leżały z doszczętnie rozbitymi i strzaskanymi obliczami. W ten sposób jawnie okazała się ich nicość. /.../ Po powrocie z Egiptu Jezus przebywał w Galilei, licząc już czwarty rok życia. Pewnego szabatu bawił się wraz z dziećmi nad brzegiem Jordanu. Siadłszy na ziemi wybudował w piasku siedem stawów i połączył je kanałami, przez które na jego rozkaz wody rzeki dopływały do stawu i odpływały zeń. Jeden z chłopców, syn diabła, na złość zamknął otwory, którymi wpływały wody do stawów, i zniszczył całe dzieło Jezusa. Na to Jezus rzekł: „Biada ci synu śmierci, synu szatana. Niszczysz to, com zrobił". I natychmiast zmarł ten, który to uczynił. /.../

Gdy zaś matka przyszła do niego, zapytała go: „Panie mój, co on ci uczynił, że umarł?" A on rzekł: „Godzien jest śmierci, ponieważ zniszczył dzieło, które wykonałem".

Jednak na usilne prośby swojej matki /Józef przyznał się jej skrycie, iż boi się zwrócić mu uwagę/, Jezus wspaniałomyślnie ożywia zmarłego kopnięciem prawej nogi, mówiąc przy tym: „Powstań, synu nieprawości. Nie jesteś godny wejść do spoczynku Ojca mego, ponieważ zniszczyłeś dzieło, które wykonałem."

A kiedy ów chłopiec powtórnie psuje dzieło Jezusa, ten przeklina go. „I wnet chłopiec ów wobec wszystkich stał się suchy i wkrótce zmarł. Józef zaś zalekniony zabrał ze sobą Jezusa i wraz z matką jego udał się do swego domu. Wtem z przeciwnej strony wybiegł pewien chłopiec, sam sługa nieprawości, i rzucił się na barki Jezusowi pragnąc go ośmieszyć lub wyrządzić mu krzywdę jeśliby mógł. Jezus rzekł do niego: "Nie powrócisz już zdrowy z drogi, którą idziesz". I natychmiast padł i skonał. Rodzice zmarłego widząc co się stało, zaczęli krzyczeć: /.../ „Zabierz Jezusa stąd. Nie może on bowiem mieszkać razem z nami w tym mieście. Albo raczej naucz go błogosławić, a nie złorzeczyć".

Potem są opisane perypetie żydowskiego nauczyciela Zachyasa, który chciał nauczyć Jezusa nauki żydowskiej, ale jego odpowiedź zdumiała go w najwyższym stopniu.

„Faryzeusze zaś mówili: "Nigdy nie słyszeliśmy takich słów z ust dziecka w takim wieku". Po tych wydarzeniach Józef i Maryja wraz z Jezusem odeszli do miasta Nazaret. /.../ Wydarzyło się, gdy Jezus miał sześć lat, że posłała go matka jego z dzbanem do źródła, by razem z

dziećmi przyniósł wodę. Kiedy czerpał wodę, jedno z dzieci uderzyło go i wytrąciło mu dzban, który upadł na ziemię i potłukł się. Wtedy Jezus rozciągnął płaszcz, który miał na sobie, nabrał doń tyle wody, ile było w dzbanie i zaniósł ją swej matce. /.../ Kiedy indziej znów wyszedł na pole i przyniósł nieco pszenicy z spichlerza swej matce, i zasiał ją. Zboże wzeszło, wyrosło i obrodziło obficie. A Jezus żął je i zebrał trzy kory ziarna, i obdarował nim wielu znajomych".

W dalszej części jest piękny opis jak ośmioletni Jezus wyprowadza rodzinę lwów w bezpieczne miejsce, czyniąc przy okazji wyrzuty zgromadzonym ludziom, iż dzikie zwierzęta się na nim poznały /pokornie oddawały mu pokłon i były łagodne jak baranki/, a ludzie stworzeni na obraz i podobieństwo boskie, nie chcą rozpoznać w nim swego pana.

„Po tych słowach Jezus na oczach wszystkich przeszedł wraz z lwami Jordan, a woda w rzece rozstała się na prawo i na lewo".

Następnie opisany jest epizod rzemieślniczy, kiedy to Józefowi cieśli, pomocnik urznął za krótką deskę, za co ten zganił go. „A Jezus widząc go tak wzburzonego z powodu niemożności wykonania zleconej pracy dobrotliwie przemówił do niego: "Weźmy końce poszczególnych desek i przyłożmy je do siebie, możemy bowiem je wyrównać". Józef przystał na jego żądanie. Wiedział bowiem, że może on uczynić cokolwiek zechce. Chwytał więc końce desek i przytknął do ściany blisko siebie, a Jezus trzymając deski z drugiej strony, podciągnął do siebie krótszą i wyrównał ją z dłuższą. /.../ Po raz wtóry lud domagał się, aby Józef i Maryja posłali Jezusa na naukę do szkoły. Ponieważ nie mogli się od tego wymówić, przyprowadzili go zgodnie ze zwyczajem przodków do nauczyciela, aby u niego uczył się mądrości ludzkiej".

Jednak już pierwsza wymiana słów pomiędzy nimi, doprowadziła do brzemiennego w skutkach nieporozumienia. „Rozgniewany tym nauczyciel uderzył Jezusa. A zaledwie go uderzył, zmarł. /.../ Po raz trzeci Żydzi domagali się, aby Maryja i Józef swoim wpływem zachęcili Jezusa do nauki i zaprowadzili go do innego nauczyciela".

Ale i w tym przypadku, jak było do przewidzenia nic z tych nauk nie wyszło, bo miast nauczyciel uczyć Jezusa, ten nauczał zgromadzonych tam ludzi. „Skoro Józef o tym usłyszał, szybko przybiegł do Jezusa, bojąc się, aby i ten nauczyciel nie umarł. Nauczyciel zaś powiedział mu: "Nie dałeś mi ucznia, lecz nauczyciela. Czy ktoś może pojąć jego słowa?" /.../ Wkrótce Józef z Maryją i Jezusem opuścili tę okolicę, by udać się nad morze do Kafarnaum, bowiem niechęć ludzka wzrastała przeciwko nim".

Potem jest opisana historia jak Józef na polecenie Jezusa i w jego imieniu wskrzesił swego imiennika, kładąc swoją chustę na twarzy zmarłego. „I natychmiast powstał umarły z łoża pytając, kim jest Jezus". A jeszcze dalej opisano jak Jezus uzdrowił Jakuba, którego wąż ukąsił w rękę, a samego węża na miejscu położył trupem. Na tym mniej więcej kończy się Ewangelia Pseudo-Mateusza. Natomiast w Ewangelii Dzieciństwa Tomasza powtórzone są w zasadzie te same cudowne wyczyny małego Jezusa w nieco zmienionych wersjach. Ale są też inne w tamtej nie opisane, jak np. te:

„Jezus chodzi po promieniu słonecznym. I znowu Pan nasz uczynił cud. Gdy promień słońca wszedł przez okno, Pan Jezus usiadł na promieniu i poszedł na wschód i na zachód tak daleko, jak tylko dochodził promień słońca. I po tych dniach bawił się Jezus na jakimś budynku, na wieży. Promień słońca wpadł przez dziurkę od klucza do wnętrza. Jezus więc wskoczył na promień i usiadł na nim. Inne dziecko ujrzało to i chciało wraz z Jezusem usiąść na promieniu. Przy tym jednak spadło z wieży i umarło. /.../ Pan Jezus burzy bałwany. Potem Jezus przechodził pośród grupy ustawionych posągów bożków i spadła na niego cegła z budynku. Wtedy rzekł Jezus: "Rozpadnij się źle zbudowany budynek!" I w tej samej chwili została zniszczona świątynia bożków. Wtedy rzekł on znowu: „Teraz powinna zostać odbudowana jako porządny budynek, a nie jako mieszkanie szatana". I natychmiast została pięknie odbudowana".

Potem jest opis jak Jezus był uczniem lekarza, ale ponieważ uzdrawiał - jak by się wydawało — nieuleczalnie chorych, lekarz ów „przywołał Józefa i rzekł doń: "Zabierz swojego syna i weź go stąd, ponieważ on może zniszczyć ludzką sztukę leczenia". Józef zabrał dziecko ze sobą i zaprowadził je do swego domu. /.../ Innym razem przechodził Jezus przez tłum Żydów i zapytał: „Gdzie są wasze dzieci?" Oni odpowiedzieli: „One właśnie bawią się w chlewni. Zostały zamknięte w chlewie". Jezus wszedł do chlewa i zapytał: „Kto tam jest?" One rzekły: „Tu są świnie". Wtedy rzekł Jezus: „Stańcie się świniami!" I natychmiast stały się świniami".

W Ewangelii Dzieciństwa Ormiańskiej, opisano jak rodzice oddali Jezusa na naukę farbiarstwa. Kiedy mistrz farbiarski wyjechał z miasta, powierzając małemu Jezusowi opiekę nad zakładem, ten wrzucił do kadzi z niebieską farbą wszystkie tkaniny przeznaczone do

barwienia i poszedł bawić się z dziećmi. A zabawiał się z nimi — trzeba mu to przyznać — w dość oryginalny sposób:

„Mocując się razem z nimi sprawiał im zdrętwienie nerwu udowego tak, że dzieci padały twarzą na ziemię i nie mogły już chodzić wyprostowane. Następnie wkładał na nich ręce i wstawały na nogi. Innym razem oślepiął dzieci dmuchając im w twarz. Później wkładał na nie ręce i przywracał światło im oczom. Lub też brał do ręki kawałek drzewa i rzucał go w środek dzieci. Drzewo zamieniało się w węża, a dzieci wszystkie uciekały. /.../ Wkładał też swój palec w uszy dzieci, a one stawały się głuche. Następnie dmuchał na nich i przywracał im słuch. Brał do ręki kamień, dmuchał na niego, a on stawał się rozpalony jak ogień. Rzucał go przed dzieci i on pokrywał się kurzem jak zeschnięty krzak. Potem brał go do ręki i kamień zmieniał się, wracając do poprzedniego stanu.”

Kiedy mistrz farbiarski powrócił i zobaczył co Jezus uczynił z tkaninami, o mało co szlag nie trafił go na miejscu; złorzeczył Jezusowi i jego rodzicom, wrywając sobie włosy z głowy /groziła mu kara grzywny w wysokości 5 tys. denarów/. Jednak Jezus nie przejmował się tym wcale, jakby nie pojmując jego wzburzenia i złości. Zrobił tak specjalnie aby zademonstrować wszystkim jeszcze jeden swój cud: zaczął wyciągać z kadzi tkaniny lśniące i jaśniejące pięknymi kolorami o najrozmaitszych nazwach. Mistrz farbiarski „nie pojął tego cudu. Z wielkim gniewem zgrzytał zębami przeciw Jezusowi i warcząc jak dzikie zwierzę chciał uderzyć Jezusa. Jezus zapytał: "Dlaczego wpadłeś w taką furję? Jakie zło dostrzegłeś we mnie? Izrael słysząc to, porwał korzec i zamachnął się, aby uderzyć Jezusa. Widząc to Jezus uciekł stamtąd. Izrael rzucił za Jezusem korcem, który go jednak nie dosięgnął i uderzył w ziemię i w tym samym momencie korzec zapuścił korzenie i stał się drzewem, zakwitł i wydał owoce. Istnieje ono jeszcze dzisiaj. Jezus wyrwał się, przebiegł bramę miasta i zatrzymał się w swym biegu nad morzem. I chodził po morzy, jakoby po ziemi”.

Jednak cała ta długa i barwnie opisana historia kończy się szczęśliwie, gdy mistrz farbiarski uspokoiwszy się już nieco sam zagląda do kadzi i na własne oczy widzi wszystkie tkaniny pokolorowane dokładnie według poleceń od właścicieli. Wszyscy, którzy potem odbierali swoje tkaniny byli nimi zachwyceni; „Powrócili do domów i powiedzieli: "Zaprawdę to jest cud i dzieło Boże, a nie dzieło człowieka". I wielu uwierzyło w jego imię”.

W rozdziale XXII tej samej Ewangelii /Ormiańska/, opisane są dziecięce figle małego Jezusa /miał wtedy 10 lat/. Przytoczę jeden z nich;

„Jezus rzekł: "Powstańcie i chodźmy". Dzieci podniosły się i zgodnie poszły w pewne miejsce. Była tam wysoka skała. Jezus stanął naprzeciw niej i polecił skale, aby zniżyła swój szczyt. Usiadł na nim i skała powróciła do poprzedniego położenia. Dzieci zakrzyknęły, otoczyły dookoła skałę i patrzyły na Jezusa. On polecił skale zniżyć szczyt i zszedł z niej.”

Potem jest długa opowieść o dziecku, które zostało wepchnięte do studni, ponosząc śmierć na miejscu i o surowym sędzim, który oskarżył o tę zbrodnię wpierw inne dzieci, potem Jezusa. Ten broniąc się ożywił zabite dziecko, które wskazało winnego; swego kuzyna Sarakę. „Dziecko pozostało przy życiu aż do wieczora, czas wystarczający, aby tłum ludzi przyszedł zobaczyć cud dokonany przez Jezusa. Wszyscy przychodzili aby paść do stóp Jezusa, padali przed nim na twarz i wyznawali swoje grzechy”.

Następnie Jezus nakazał dziecku „zasnąć” z powrotem. Kiedy rodzice dziecka i zgromadzeni tam ludzie „rzucili się do jego nóg i błagali go mówiąc: "Przywróć życie zmarłemu!" Jezus nie zgodził się jednak i powiedział: „Chcieliście mnie niesprawiedliwie oskarżyć mimo mojej niewinności, lecz moja sprawiedliwość wybawiła mnie od śmierci”. I mówiąc te słowa znikł im z oczu. Józef wypuszczony z więzienia, w milczeniu powrócił do domu i opowiedział Maryi o dziwach dokonanych przez Jezusa”.

W dalszej części jest jeszcze dużo opisanych zadziwiających i cudownych rzeczy, uczynionych przez małego Jezusa, jak; uzdrawianie chorych /w tym trędowatego/, sprawiedliwe rozsądzenie dwóch braci oraz dwóch żołnierzy i tym podobne opowieści, na których kończy się pierwszy tom „Apokryfów ...”.

**Lucjan Ferus**

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3949) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3949>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)